OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok V. Tarnów, dnia 30 marca 1924 r. Nr 13.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Prenumerata wynosi:
W kraju za I kw. 1924 r. 1200000 Mk.
We Francji rocznie 50 franków franc.
W Ameryce — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena n-ru 120.000 Mkp.
Cena ogłoszeń:
Za ogłoszenia kupieckie według umowy.
Za OGŁOSZENIA DROBNE 5 gr. od wyrazu — najmniej 2 miljony Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Nasza polityka gospodarcza.

W ostatnim nrze »Ludu« wykazał prez. Witos, iż nasze położenie gospodarcze jest groźne. Przemysł staje, bo ceny towarów przemysłowych są za wysokie i towar nie znajduje kupca. Rolnictwo chyli się ku upadkowi bo ceny produktów rolnych są za niskie, tak, iż produkcja rolna zaczyna się nie opłacać.

Chcąc znaleźć środki zaradcze — lekarstwa na obecny stan, należy dokładnie zdać sobie sprawę z choroby i jej przyczyn.

Jakież więc są przyczyny groźnego stanu w przemyśle. Częściowo już odpowiedzieliśmy na to pytanie: zbyt wysokie ceny towarów u nas. Ale nasuwa się pytanie dalsze, co powoduje, że ceny te są tak wysokie?

Weźmy przykład najprostszy, ceny węgla lub żelaza. Dlaczego, jak widzieliśmy w poprzednim artykule, są one u nas wyższe, niż w całym świecie?

Dwa są powody: **nadmierne zyski przemysłowców i koszta robocizny.** Nie jest ani przesadą, ani tajemnicą, iż przemysłowcy wogóle, a właściciele kopalń między innymi porobili ogromne majątki. Przed wojną przemysłowiec zadawalał się sześciu lub dziesięciu procentami zysku od włożonego w przedsiębiorstwo kapitału, dziś zaś, jeżeli zarabia 50 procent, jeszcze się skarży na złe czasy. Jest rzeczą powszechnie znaną, że wielcy przemysłowcy mają złożone ogromne sumy w bankach zagranicznych, mają kamienice w różnych stolicach świata, a uczciwsi z pośród nich, którzy nie wywozili pieniędzy za granicę, rozbudowali i urządzili sobie z dochodów fabryki, jak nigdy przedtem. Wiadomą jest rzeczą, że przed wojną przemysłowiec rozkładał sobie spłatę (amortyzację) maszyn przeciętnie na 10 lat; w ostatnich czasach stać go było na to, żeby je spłacić najwyżej w dwu latach.

Nadmierne zyski przemysłowców, to więc jedna przyczyna drożyzny towarów przemysłowych.

Druga — to robocizna. Drożyzna robocizny pochodzi stąd, iż wydajność dzienna pracy robotnika przemysłowego jest dzisiaj mniejsza, niż przed wojną i jest mniejsza niż w Niemczech albo Anglji, Francji i t. d. Stwierdzonem jest naprzykład, iż górnik w naszych kopalniach węgla, wydobywa dziś o 40% mniej węgla dziennie, niż przed wojną.

Jest to wynik w pierwszym rzędzie ośmiogodzinnego dnia roboczego, wprowadzonego przez rząd Moraczewskiego i Thugutta, a ponieważ w kopalniach wlicza się do 8 godzin czas zjeżdżania pod ziemię, wyjeżdżania itp., więc praca właściwie trwa nie całe 8 godzin. Robotnik w przemyśle pracuje więc dziś krócej niż przed wojną i zarabia tyle, co przed wojną, a czasem więcej. Zyskuje więc na czysto, ale kto za to płaci? Przemysłowiec nie płaci tej różnicy z swego czystego dochodu, ale odbija to sobie na cenie towaru. Koszta skrócenia dnia pracy w przemyśle płaci konsument. Jest to rodzaj podatku, który każdy z nas płaci na rzecz przemysłu — kupując jakiekolwiek produkty przemysłowe. Jeśli przywódcy socjalistów chwalą się, że dali robotnikom skrócenie czasu pracy, to zapominają dodać, że nałożyli na ludność niejako, podatek pośredni na ten cel, podrażając towary.

Do tego dołączają się inne rzeczy. Stronnictwa robotnicze przy pomocy »Wyzwolenia«, przeprowadziły w poprzednim Sejmie ustawę o płatnych urlopach dla robotników przemysłowych. Przemysłowcy nie bardzo się zmartwili tą ustawą, jak nie zmartwili się 8-godzinnym dniem pracy. Wszak nie płacą oni wakacyj robotnikowi ze swojej kieszeni, ze swego czystego dochodu. Płacą je z kieszeni konsumenta, doliczając odpowiednią kwotę do ceny towaru. Każdy z nas, kupując towar przemysłowy, płaci zarazem rodzaj podatku na wakacje dla robotników.

To samo dotyczy kas chorych, ubezpieczenia od bezrobocia itd.

Wszystkie te rzeczy: **8-godzinny dzień pracy, płatne urlopy, kasy chorych itp. wpływają na ceny towaru i sprawiają, że towar przemysłowy jest droższy niż przed wojną; one sprawiają, że ceny produktów przemysłowych, wyprzedziły ceny produktów rolnych, bo w rolnictwie pracuje się od świtu do nocy, niema płatnych urlopów i t. d.**

Jak już wspomniałem, wiele towarów przemysłowych jest u nas droższych niż za granicą, zwłaszcza dwa najważniejsze produkty: **węgiel i żelazo.** Ministerstwo spraw wojskowych zakupiło niedawno 500 tysięcy metrów sukna w Anglji, mimo, iż mamy w kraju wielkie fabryki sukna w Łodzi, w Białymstoku i Bielsku, bo sukno nasze jest droższe niż angielskie.

Kiedy się przeglądnie ceny towarów przemysłowych u nas i za granicą, widać, iż wiele towarów przemysłowych pierwszej potrzeby wartoby sprowadzać z zagranicy, bo mimo kosztów przewozu, jeszcze doskonały zrobiłoby się interes na tem, gdyby nie jedna rzecz. Rząd nasz każe płacić na granicy od sprowadzonego towaru opłaty (cło) tak wielkie, iż cały interes psuje się odrazu.

Oto kilka przykładów, które rolnika zainteresują:

Od każdych stu kilogramów gwoździ zagranicznych

do podków (ufnali), wwożonych do Polski, Rząd nasz pobiera cło w wysokości 37 fr. złotych.

Od stu kilogramów naczyń blaszanych pobiera cło w wysokości 123½ fr. zł.

Od 100 kg. łopat, wideł, motyk pobiera cło w wysokości 21½ fr. zł.

Od wozów gospodarskich pobiera cło 62 fr. zł.

Od 100 kg. sukna włościańskiego pobiera cło 681 fr. zł.

Od 100 kg. uprzęży zwykłej pobiera cło 139 fr. zł. i t. d.

W ten sposób za pomocą cła Rząd podnosi ceny towarów zagraniczniczuych i w ten sposób ochrania nasz przemysł przed konkurencją przemysłu zagranicznego, a przemysłowiec nasz, korzystając z tej ochrony, śrubuje ceny swoich wyrobów i drze skórę z swoich współobywateli, że aż miło, bo się nie boi konkurencji.

Wszystko to, o czem wspomnieliśmy wyżej, odbija się na tych, którzy wyroby przemysłowe kupują — na konsumencie.

A ponieważ najliczniejszą warstwą w Polsce, najliczniejszą grupą konsumentów są chłopi, więc stan obecny najwięcej im się daje we znaki, oni najwięcej za niego płacą.

Tak się rzecz przedstawia z przemysłem.

Przejdźmy do rolnictwa.

Stwierdziliśmy już, iż ceny płodów rolniczych są u nas naogół niższe niż przed wojną i są niższe niż w innych krajach obecnie. Dlaczego tak jest?

Ostatnie lata były w Polsce pod względem urodzajów dość dobre. Mamy żywności dość i starczyłoby na wywóz. Wywóz dałby rolnikom duże korzyści, bo za granicą mogliby dostać za swe produkty o wiele wyższe ceny, niż w kraju. Lecz wywóz zboża, bydła i trzody jest zakazany na skutek żądania i próśb mieszkańców miast, zwłaszcza stronnictw robotniczych, które obawiają się, iż wskutek wywozu ceny żywności pójdą w górę. Kiedy poprzedni rząd, rozumiejąc położenie wsi, pozwolił na wywiezienie z Polski 60 tysięcy wagonów zboża, socjaliści zagrozili, iż kolejami nie wypuszczą wagonów z Polski. Jaja można wprawdzie wywozić w ograniczonej ilości, ale Państwo pobiera od nich tak wysokie opłaty, że rolnik niewiele na tem zyskuje.

Stosowany dotychczas zakaz wywozu produktów rolnych za granicę sztucznie obniżał i obniża ceny tych produktów—w źle zrozumianym interesie miast, a na szkodę wsi.

Tak się przedstawia choroba i jej przyczyny.

Lekarstwem na to jest rozumny program gospodarczy. A program ten wynika z poprzednich rozważań.

1) Cała nasza dotychczasowa polityka gospodarcza, bagatelizowała sobie rolnictwo i traktowała je po macoszemu, a szła na rękę jednostronnie i nie zawsze rozumnie przemysłowi. Tymczasem Polska jest krajem rolniczym, rolnictwo zatrudnia najwięcej rąk, jest podstawą bogactwa narodowego; wobec tego interes rolnictwa powinien być stawiany na pierwszem miejscu, nie ze względów egoistycznych chłopskich, jak nam zarzucają, ale w dobrze zrozumianym interesie Państwa. To jest punkt pierwszy.

2) Punkt drugi: Państwo musi zaprzestać sztucznego obniżania cen produktów rolnych przez zakazy wywozowe. Przemysłowcom daje rząd rozmajte ulgi dla poparcia ich wyrobów; ulgi przewozowe, zwolnienie od podatku przemysłowego towarów wywożonych itd.

My żądamy takiego samego traktowania.

3) Nie jesteśmy wrogami naszego przemysłu, życzymy mu, by się rozwijał i by mu się dobrze powodziło na pożytek Państwa. Ale niechże ten przemysł stara się o to, żeby wyroby jego nie były droższe i gorsze od zagranicznych. Trudno wymagać od chłopa, żeby stale przepłacał wyroby przemysłu krajowego, choć towar zagraniczny jest tańszy. Chłop nie może stale pracować na utrzymanie przemysłu — przemysł musi pracować sam na siebie. **Żądamy więc, by otwarto granicę dla przywozu bez cła wyrobów przemysłowych pierwszej potrzeby, zwłaszcza potrzebnych w rolnictwie.**

4) Przemysł nasz pozbawiony protekcji celnej wytrzyma konkurencję zagranicy tylko wtedy, jeśli obniży ceny towarów. Państwo winno dołożyć wszelkich starań, by się to stało, gdyż nie może pozwolić na to, by wyrzucano na bruk setki tysięcy bezrobotnych. A w celu obniżania cen należy:

a) zrewidować zyski przemysłowców. Przemysłowiec musi mieć zyski, bo inaczej nię będzie prowadził fabryki ale zyski te nie mogą być nadmierne. Dotąd zyski przemysłowców wymykały się z pod kontoli wskutek spadku marki. Z chwilą jednak stabilizacji Państwo ma możność i prawo zaprowadzenia w przemyśle konkurencji, która otrzeźwi niejednego fabrykanta. A jeśli, to jest ustawa o walce z lichwą, którą nękano tak długo każdą babę — przywożącą jaja i masło do miasta, trzeba ją zastosować do tych, którzy naprawdę drożyznę wywołują i na drożyźnie robią majątki.

b) Równolegle z tem muszą być obniżone koszta robocizny w przemyśle. Nie można obniżać płac, bo nie są one naogół wygórowane. Ale za to trzeba zwiększyć ilość pracy. Mamy najkrótszy na świecie czas pracy w przemyśle. Wszędzie indziej pracuje się 48 godzin na tydzień — w Niemczech i Rosji 60 godzin na tydzień a u nas tylko 46 godzin. Nic dziwnego więc, że nasze wyroby są najdroższe. Ilość godzin pracy ma być powiększona przynajmniej na czas trudności gospodarczych. Rozumiemy, że robotnik chce mieć wolny czas, żeby odetchnąć, posiedzieć z rodziną, przeczytać coś. Wszystko to słuszne, ale — na Boga! i chłopu uśmiechałoby się to a jednak pracuje od świtu do nocy. Nie każmy mu jeszcze pracować w nocy na 8-godzinny dzień pracy dla robotników.

Pożądanem jest niewątpliwie, żeby robotnik mógł co pewien czas wyjeżdżać sobie na wakacje, jak pożądanych jest wiele innych rzeczy, ale czy możemy pozwolić sobie na to, żeby je wprowadzać w najcięższych gospodarczo czasach? Ustawa o płatnych urlopach w przemyśle musi być przynajmniej na pewien czas zawieszona na kołku.

Robotnikowi należy dać możność zaoszczędzenia sobie grosza na wypadek choroby, na wakacje, na starość przez wprowadzenie tego, co stosuje się już gdzieindziej — mianowicie przez pracę akordową, gdzie się to tylko da przez udział robotników w zyskach przedsiębiorstwa. Wtedy robotnik będzie pracować chętniej, nie będzie miał powodu do strajku, bo będzie pracować nietylko dla fabrykanta ale i dla siebie. Wyjdzie na tem pilny robotnik lepiej, bo będzie miał większy zarobek, a wygra i konsument, bo będzie miał towar tańszy.

Tak ja na całe zagadnienie patrzę.

Wiemy, że nie podoba się to ani przemysłowcom, ani socjalistom. Przemysłowcy podniosą krzyk, iż przez otwarcie granic dla przywozu obcych wyrobów przemysłowych chcemy zabić przemysł krajowy. Socjaliści znowu nazwą nas „reakcją“, bo śmiemy naruszać 8-godzinny dzień roboczy, a program nasz »chamskim i paskarskim“, bo nie chcemy pozwolić na to, by chłop sprzedawał swój produkt za pół darmo.

Nie chodzi nam jednak o podobanie się ani jednej, ani drugiej stronie. Ważniejsze jest dla nas przekonanie, iż program ten leży w interesie wsi, na której opiera się siła i dobrobyt Państwa Polskiego.

Kaz. Skiba.

Nie zmartwychwstaje się z pod sromu.

Bardzo modnem, a w dodatku dość pono rentownem zajęciem dla ludzi bez zajęcia jest w obecnym czasie pisanie pamiętników i wszelkiego rodzaju „historji". Piszą więc pamiętniki królowie na wygnaniu, dymisjonowani generałowie, skompromitowani dyplomaci, nieudolni politycy no i różni jeszcze zdobywający bez powodzenia ścieżkę »do sławy grodu«, publicyści, których nikt nie chce czytać i małomiasteczkowi pseudo-politycy, których nikt się nie stara poznać. Kto się tylko przypadkowo ocierał o jakąś wybitniejszą postać, widział ją na obiedzie, spacerze, czy słyszał jego głos na zebraniu, pisze na wyścigi pamiętniki, odkrywając światu „senzacyjne a nieznane dotąd szczegóły."

Oczywiście, że w takich wypadkach przeciwnika trzeba koniecznie »osmarować« porządnie, wmówić w niego wszystkie grzechy główne—zrobić go za jednym zamachem nicponiem i szkodnikiem, bo takie przedstawienie sprawy jest konieczne dla utulenia ich autora, że jemu się nigdy nic w życiu nie udało.

Podobna rola pośmietnikosza spodobała się bardzo niejakiemu Szczepańskiemu, aptekarzowi z Zabłocia koło Żywca — ponieważ zaś mieszkał na przedmieściu, robił świńskie próbki, pocił się nad pisywaniem artykułów do »Przyjaciela" i nocował czasem politycznych agitatorów. Zabawiał Stapińskiego błazeńskimi dowcipami a przytem kandydował 20 lat na posła—więc jakże tu nie pisać np. »Historji ruchu ludowego"? To też napisał ją wspólnie z Putkiem, ponieważ ten w czasie, gdy już ruch ludowy. był w całej pełni nosił całkiem niepolityczne majteczki.. Oczywiście, że „Pamiętniki" pisane przez dwu takich „mężów politycznych" mają też wielką wartość.... klozetową.. To też nie oto nam chodzi — ważniejsze w tych »pamiętnikach« jest to, że jest tam wyjątkowo doskonale ujęta sylwetka posła Bryla, a wiadomo, że obecnie Bryl i Putek dwa bratanki, których nienawiść do Witosa uczyniła prawdziwymi braćmi sjamskimi. Ponieważ zaś Bryl drukował w swoim świstku wychodzącym we Lwowie niektóre ustępy z owej broszury, oczywiście o Piastowcach i Witosie: a pominął milczeniem siebie, chociaż bezsprzecznie lepiej, bo na podstawie dokumentów i wyroków sądowych jest „odmalowany" pozwolę sobie tutaj na wieczną rzeczy pamiątkę tak dla Bryla, jak i wszystkich czytelników ową brylowską historję napisaną przez Putka przytoczyć.

„Do osobników—pisze Putek— którzy dzięki wojnie i polityce porośli w piórka, należy zaliczyć w pierwszym rzędzie posła Jana Bryla. Postać to wielce charakterystyczna i ciekawa. Czarna obrzękła twarz i wyłupiaste oczy nadaje jej szczególny wygląd odrażający. W wojnie brał udział w randze oficera, przyczem podobno „mordobicie" urządzane żołnierzom było jego przyzwyczajeniem.

Gdy w r. 1919 przy poparciu Witosa uzyskał mandat do Sejmu nazwisko jego staje się odrazu głośnem, albowiem, gdzie tylko jest jakiś nieczysty interes do zrobienia wszędzie nazwisko Bryla figuruje. W krótkim czasie nabywa we Lwowie coś 7 kamienic a na prowincji folwarki. Te operecje zwracają uwagę opinji publicznej na osobę Bryla, zwłaszcza po wyroku sądu obywatelskiego w aferze Bryl—Jampolski, który stwierdził następujące fakta:

1.) W dwu wypadkach stwierdzili świadkowie, że Bryl znęcał się brutalnie nad jeńcami i ciężko ich pobił.

2.) Kupno gruntów w Zagórzu w ilości 18 morgów i 1200 sążni przez żonę posła Bryla nie licuje z jego działalnością, bowiem głosi się zawsze zwolennikiem najradykalniejszej reformy rolnej, a przytem posiada juz folwark 133 i pół morga oraz realność 4-ro morgową.

3.) W czasie od listopada 1917 do końca 1918 r. nabył poseł Bryl siedm realności we Lwowie i folwark w Beremowcach i uiścił 700.000 kor. gotówką pieniądzmi p. Jampolskiego, który sprzedał w tym czasie majątek swój Łowce za przeszło 3 miljony kor. i dał mu do dyspozycji nieograniczony kredyt. Badając stan faktyczny nabrał sąd obywatelski przekonania, że p. Jampolski odnosił się do posła Bryla z bezgranicznem zaufaniem nie uważając za potrzebne zabezpieczyć swych praw ścisłemi pisemnemi umowami, co poseł Bryl wykorzystał dla swej materjalnej korzyści, nadużył zaufania przyjaciela, a zatem postąpił wbrew zasadom etyki.

Nic dziwnego—kończy Putek—że osobnik, którego hypoteka obciążona jest takim wyrokiem, musi ograniczać się do robienia interesów, bo droga do politycznej karjery jest dlań zamknięta. Na Brylu sprawdza się zdanie: „Zmartwychwstaje się z pod gromu, nie zmartwychwstaje się z pod sromu«..

Tyle napisał Szczepański a właściwie Putek (bo skądżeby Szczepański tak dobrze Bryla znał?) o pośle Brylu wtedy, kiedy ten może nie myślał jeszcze o ministerstwie a więc i o zdradzie—a dziś po udowodnieniu mu, że cała afera z Jampolskim—kupowanie za jego pieniądze dla siebie kamienic i dworów i znęcanie się nad żołnierzami, nie licuje z działalnością posła i uczciwego człowieka — stara się owego mocno zesromanego Bryla z wyłupiastemi oczyma i odpychającą gębą przyhołubić, oskrobać go ze świństw i wypolerować go na gładko, aby móc zademonstrować Wyzwoleniu nowy nabytek. A owo »Wyzwolenie«, w którem się zmieści każdy wykolejony osobnik, socjalista, bolszewik, inteligent i robotnik owo przytulisko dla ludzi bez zajęcia i bez wszystkich klepek w głowie, przytula każdego oszusta czy innego Bryla jak dowodzą niedawne uchwały tego stronnictwa.

Tak się to u nas w Polsce robi politykę dla chłopów uważając ich za jakichś baranów i matołków, którym można wmawiać jako cnotę i pracę dla ludu niebywałe oszustwa, skandale—a ludzie, którzy powinni gnić w kryminale i być otoczeni najwyższą pogardą — robi się bezczelnie obrońcami ludu.

Nawiasem dodać należy, że Bryl ogłosił swego czasu, że jeżeli wyrok sądu obywatelskiego wypadnie dla niego niekorzystnie — on Bryl mandat złoży. Tymczasem wyrok go wyeliminował z grona uczciwych ludzi i skazał na banicję z pośród uczciwego społeczeństwa napiętnował go jako człowieka niehonorowego bez wstydu i ambicji i oto Bryl akurat wtedy jest uznany przez Putka, Dąbskiego i Thuguta za godnego siebie towarzysza. — Widocznie Wyzwolenie całe składa się z podobnych albo jeszcze więcej wykolejonych jednostek, jest smrodliwym kanałem w którym każdy gnój się pomieści, w niedługim czasie trzeba będzie otworzyć wszystkie kryminały, domy poprawy i wprowadzić ów „lud" z tryumfem do Wyzwolenia, skoro według tamtych każda zbrodnia może być zamienioną w cnotę. Tylko że od takiego trędowatego, stronnictwa stronić będzie każdy, co się brzydzi Brylami Putkami itp. a dobije ich przez nich samych wypowiedziany aforyzm:

„Nie zmartwychwstaje się z pod sromu".

MA-CZUGA.

Prosimy odnowić prenumeratę!!!

Bryl, Stapiński i S-ka.

Pod takim tytułem zamieściła „Jedność ludowa“ półoficjalny organ „Wyzwolenia“ w Nrze 9 niezmiernie ciekawy artykuł, piętnujący z dużą dozą brutalności ostatnią uchwałę Wyzwolenia, nawołującą wyzwoleńców do bratania się z berkobrylowcami.

»Jedność Ludowa« pisze: „Hasło jedności ludowej rozbrzmiewa dziś niezmiernie silnie wśród mas włościańskich. Jest to objaw zdrowy i pożądany. Nie mniej z naciskiem stwierdzić trzeba, że dziś już podszywa się pod nie szereg osób, których obecność w obozie ludowym jest wprost niepożądana“.

A dalej, nawiązując do osoby pos. Bryla:

...„zupełnie źle się dzieje, gdy jakaś grupa przyjmuje do swego grona taką moralnie zdyskretowaną jednostkę, szczególnie, gdy wie dobrze, kogo przyjmuje. Wielkość czy potęga takiej grupy stanie się odrazu czemś złudnem“.

„Wszak wiadomo, że osoba Bryla stała się symbolem braku wartości moralnych, a wyrok Sądu Obywatelskiego we Lwowie podkreślił to aż nadto wyraźnie“.

„Obecność jego w grupie pp. Pluty i Pawłowskiego szkodziła jej wielce w opinji publicznej. A już połączenie się ich ze Stapińskim, człowiekiem o zupełnie wyrobionej opinji dokonało reszty. Rzecz ciekawa, że p. p. Pluta i Pawłowski nie zdają sobie sprawy, że spółka z Brylem i Stapińskim skazuje ich grupę na zagładę polityczną. Bo przecież nie będzie już można długo urągać w Polsce wszelkiej moralności.

Niemałe zaciekawienie musi też wywołać uchwała Zarządu Głównego ZPSL (Wyzwolenia), polecająca nawiązać układy z grupą pp. Pluty i Pawłowskiego w sprawie połączenia obu stronnictw. Nie mamy bynajmniej zamiaru narzucać pp. Dąbskiemu i Thuguttowi naszego zdania. Byłoby to conajmniej rzeczą niewłaściwą. Niemniej z ogromnem zainteresowaniem śledzić będziemy przebieg układów. Ciekawość naszą budzi pytanie, czy ZPSL. (Wyzwolenie) myśli o przyjęciu do swych szeregów również p. Bryla i Stapińskiego? Gdyby tak być miało, dowodziłoby to tylko, że czasy wysokiego bądź co bądź poziomu moralnego »Wyzwolenia“ w Sejmie ustawodawczym należą do przeszłości. Nie można się bezkarnie łączyć z ludźmi tego typu, co pp. Bryl i Stapiński.

Dajemy tu raz jeszcze wyraz naszemu głębokiemu przekonaniu, że dla zdrowia ruchu ludowego byłoby wysoce pożądane, aby panowie ci i im podobni zniknęli raz na zawsze z powierzchni życia politycznego Polski. Jesteśmy pewni, że to niechybnie nastąpi. Panowie ci wiedzą zresztą o tem doskonale i próbują się ratować na wszelkie sposoby. Byłoby jednak źle, gdyby Z. P. S. L. poszedł im na rękę. Czas skończyć w Polsce z tą c. k. galicyjską szkołą polityczną, której na imię Bryl, Stapiński i Spółka.“

Tak więc piszą sami wyzwoleńcy o polityce swych posłów i swego klubu, dając jednocześnie bezstronny obraz wartości moralnych wodzów »berkobrylizmu“.

Wyzwolenie przy pracy nad pohańbieniem Polski.

„Wyzwoleniu“ t. j. różnym Putkom, Sanojcom, Thuguttom, Dąbskim i całej kompanji chodzi gwałtownie o to w Sejmie, by razem z Żydami, Ukraińcami i Białorusinami mogli rzucać jak najwięcej oszczerstw na Polskę i na naród polski, wtedy zwłaszcza, gdy te oszczerstwa są przeznaczone „na wywóz“ zagranicę. W swojej solidarności z mniejszościami zapomina Wyzwolenie o tem, co jest dla Polski dobre, a co Polsce szkodzi, zapomina nawet o swej godności, a oczu im otworzyć nie mogą nawet fakty, stwierdzające, że za swoją służalczość zamiast wzajemności czasem tylko tęgie policzki otrzymują.

Oto na posiedzeniu sejmowem w dn. 6 marca poseł ukraiński Chrucki wniósł interpelację, żądającą posłania osobnej komisji sejmowej, celem zbadania śmierci szpiega —Besarabowej. Przy sposobności przypominamy, kim jest Besarabowa i jaka to sprawa! Olga Besarabowe została niedawno aresztowana we Lwowie pod zarzutem szpiegowstwa. Przeprowadzona rewizja szczegółowa dostarczyła cały szereg dowodów silnie obciążających Besarabową i niezbicie stwierdzających jej niecną działalność. Dowody były tak jasne, że niepodobna było zaprzeczać. Stwierdzono, że nawet w czasie wojny Besarabowa uprawiała już zawód szpiegowski i w tym celu, dla łatwiejszego wyłudzania wiadomości prowadziła dom publiczny. W kilka dni po aresztowaniu znaleziono Besarabową w celi więziennej wisząca na ręczniku, martwą. Popełniła samobójstwo, unikając surowego wymiaru sprawiedliwości. Tymczasem Ukraińcy zrobili z niej bohaterkę narodową. Z kogo? ze szpiega, łotrzycy? Zrobili po to, aby zohydzić Polskę w oczach zagranicy, mówiąc: „Patrzcie, oto jak Polacy mordują nas, jak katują, ile cierpimy. Wywleczono ją z grobu i badano czy naprawdę się powiesiła, a na Sejmie chciano wymusić wysłanie komisji, by sprawa była tak głośna i tak wielka, że nadawałaby się może do samej Ligi Narodów. Już za granicą piszą w gazetach artykuły pod tytulami: „Polskie okrucieństwa więzienne“, lub »Polacy i Ukraińcy — afera Olgi Besarabowej zatacza coraz szersze kręgi« i wiele innych podobnych.

Sejm żądanie wysłania komisji większością odrzucił, chociaż wyzwoleńcy solidarnie z Ukraińcami za wysłaniem komisji głosowali. Należy to podkreślić. **Wyzwoleńcy zawsze i wszędzie idą razem z mniejszościami**, bez zastanowienia i potrzeby. Zawsze tam, gdzie mniejszości mają swój interes, do pomocy staje Wyzwolenie. Dlaczego? Przecież żydzi czy Ukraińcy zawsze, jeśli mogą, podkopują byt państwa naszego. I w tej sprawie, gdzie chodziło tylko o wielki gwałt, o zobydzanie Polski, Wyzwolenie bez zastanowienia rzuca swe głosy na szalę ukraińską.

Za to następnego dnia, gdy w Sejmie rozpatrywano nagłość wniosku w sprawie Kłajpedy, gdzie chodziło o prawa Polski w porcie kłajpedzkim, Wyzwolenie za tym wnioskiem wprawdzie głosowało, tylko, że podczas głosowania żydzi, Ukraińcy i Białorusini wynieśli się z sali. Nie byli solidarni wobec swoich wyzwoleńczych przyjaciół. Od nich więc, bodaj od żydów, Ukraińców i Białorusinów uczcie się i nauczcie wreszcie rozumu, panowie wyzwoleńcy!

Atoli zaślepienie jakieś odjęło wyzwoleńcom zdaje się wszystek rozum, bo oto znowu posłowie wyzwoleńcy, Wędziagolski i Langer domagają się otworzenia w Święcanach na Litwie wileńskiej litewskiego gimnazjum! Litewskie gimnazjum w czysto polskiem mieście! Czy posłowie litewscy starali się kiedy o polskie szkoły i gimnazja? Ale mieli rację tak czynić. Wszak w tym samym dniu napadli Litwini w Kownie na Polaków modlących się tam w polskim kościele i masowo mordowali za to, że śpiewano polskie pieśni. Zapytaćby się należało, co to wszystko znaczy? Gdzie wstyd, polskie sumienie, dotąd, do jakiego piekła prowadzicie lud i państwo, panowie wyzwoleńcy.

Prenumerujcie „Lud polski“

Nie narzekać lecz pracować!

Kiedy się dzisiaj spogląda na coraz większą nędzę na wsi i na to wieczne oczernianie i pomiatanie chłopem ze strony biurokracji i gazet specjalnie socjalistycznych, nasuwa się pytanie, dlaczego tak jest? Przecież chłopi stanowią większość i trzon narodu, utrzymują państwo, więc to, jako opierające się na rolnictwie, powinno dbać najwięcej o nich, a tu tymczasem jest wprost przeciwnie — rząd nie dba o chłopów, inne warstwy odnoszą się do rolników niechętnie, a rolnictwo upada, chłop ciągle ubożeje. Kto temu najwięcej winien?

W znacznej mierze my sami, bo nawet ślepy to zobaczy, że robotnik miejski który tylko kilka godzin dziennie pracuje, o połowę mniej od nas, zarabia tyle, że utrzyma się z rodziną, pozwoli sobie na zabawy, a od czasu do czasu coś po domu sprawi i jeszcze coś uciuła, a dlaczego tak?

Bo zorganizowany silnie i rozumie doniosłość organizacji, na którą ponosi nawet znaczne ciężary, a gdy otrzyma rozkaz od swoich przywódców to go wypełuia natychmiast i w ten czy inny sposób wywalcza sobie znośny żywot. Niema też u nich tego rozbicia co u chłopów, ni swarów, tylko solidarna praca i walka o poprawę losu.

A chłopi? Pożal się Boże! Rozbici na coraz to nowe grupy i grupki, zwalczają się ciągle jak najwięksi wrogowie niczem bokserzy na arenie, więc o polepszeniu nie ma mowy, tem bardziej, że u nas każde zero chce ludowi przewodzić.

I jakże ma być lepiej w Polsce chłopom, kiedy jeden idzie do Sasa a drugi do lasa, łapiemy się jak muchy na miód na ładne słówka przygodnych warchołów a nawet nie możemy patrzeć krytycznie na tego rodzaju robotę, aby odróżnić plewę od ziarna. Przeciez tak łatwo bijemy brawo Piastowcom i Wyzwoleniu na tem samem zebraniu jeżeli tylko dobrze mówią, t. zn. pochlebiają nam, a nie staramy się poznać ich po czynach.

Jest chłopów w państwie 75 procent, a czy mamy wszędzie należny wpływ? Czy mamy należny szacunek dla siebie, jako ci, co państwo i resztę społeczeństwa—a często i darmozjadów żywią i utrzymują?

Chcąc dzisiaj coś w Sejmie czy kraju przeprowadzić, trzeba wpierw zawierać kompromisy a nawet z wrogami naszymi, bo chłopskie stronnictwa są w mniejszości — a czy tak być winno? Reforma rolna, uchwalona w 1919 r. a tu już rok 1924 a czy małorolny otrzymał ziemię? Nie otrzymał i nie otrzyma—bo nie Witos zaprzepaścił reformę rolną ale my sami, gdyż nie idziemy wszyscy za jednym wodzem i w jednym kierunku. (Gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść.)

Dzisiaj produkty chłopskie są tak tanie, że nie pokrywają nawet kosztów robocizny, towary zaś fabryczne kilka razy są droższe jak przed wojną, a my narzekamy, uchwalamy rezolucje o otwarciu granic, a tu nic nie pomaga, jak było tak jest—a dlaczego? Bo się nikt z nami nie liczy, bo nie jesteśmy tą masą zwartą, która razem żąda jednej rzeczy i jednym głosem woła do władz o pomoc i opiekę nie jesteśmy groźni nikomu nikt nas nie chce słuchać nawet w Warszawie, bo nas za mury gmachu zebrania nie słychać.

Narzekamy na żydów, że ostatnią koszulę z nas zdzierają, że państwo stanie się ich własnością a my ich parobkami. A czy staramy się temu zapobiec? Nie, i wszystko nie. Może zanadto krytycznie patrzę, ale choć gdzieś jest odruch dodatni, to kropla w morzu.

Tak dalej być nie może, bo wnet nie siłą ale sami dostaniemy się w jarzmo niewoli czy to wrogów zewnętrznych czy wewnętrznych. Musi się znaleźć radę, jest nią organizacja tak polityczna, jak ekonomiczna. Musimy zrozumieć, że tylko zorganizowani przedstawiamy siłę, niech głos organizacji jak echo leci od chaty do chaty, budzi śpiących, w sercach wątpiących tchnie iskrę nadziei, podać dłoń zgodnie do pracy — ciężkiej, wykuć musimy jedno stronnictwo pod jednym wodzem prezesem Witosem, bo jeden stan chłopski i jeden wódz.

Następnie organizować się w kółka rolnicze, czerpać kryształ wiedzy na pogadankach z książek i gazet, niech umysł nasz się rozwidni aby rozróżnił co tylko blichtrem a co złotem jest.

Niechże ten lew chłopski się rozbudzi i pokaże, że nie tylko liczebnie silny, ale siłę ma w sobie, z którą każdy się liczyć musi, a państwo potęgą będzie i my silni i bogaci podporą ale tylko—**Jednością silni!**

Franciszek Drewniany.

O uznanie za zmarłych zaginionych na wojnie żołnierzy.

Pomiędzy różnemi bolączkami, dręczącemi ludność, najbardziej piekącą jest sprawa wdów po zaginionych na wojnie, które nie mogą w żaden sposób otrzymać metryki śmierci, czyli dokumentu, uznającego zaginionego na wojnie za zmarłego.

Choć od czasu wojny minęło już parę lat i kto już chyba z wojny czy niewoli nie powrócił dotychczas, to chyba najlepszy dowód, że nie żyje.

Jest to sprawa ogromnej wagi, gdyż nie jedna taka kobieta ma duże gospodarstwo i musi chować koniecznie parobka, bo się przecież bez gospodarza nie obejdzie, z czego tylko ludzkie języki są ciągle w ruchu, a czasem i niemoralność się z tego powodu rozwija, a znów kobiety bardzo biedne nie mogą dostać zasiłku i giną z nędzy.

Temi sprawami powinien nasz Sejm zająć się jaknajprędzej i w drodze ustawy, któraby uporządkowała te niezdrowe stosunki. W ten sposób Sejm ulży tysiącom kobiet i oszczędzi ogromnych kosztów starającym się o te metryki. Potrzeba taka ustawa tem barzdziej, że urzędnicy i adwokaci, co w ten sposób załatwiają podobne sprawy, iż chcąc metrykę taką wyrobić, trzeba się kompletnie zniszczyć na koszta i trudno się jeszcze doczekać nawet odpowiedzi, bo adwokaci — jak zwykle — chcą jaknajwięcej pieniędzy wydoić i trzymać u siebie sprawę jak najdłużej, bo im się to zawsze dobrze opłaca.

Podam dla ilustracji przykłady:

1.) Zofja Rydel z Wiewiórki, p. Pilzno, już od dwu lat stara się o metrykę śmierci—podania robił p. Gucwa, adwokat w Pilźnie i pomimo, że wymieniona płaciła mu co pewien czas za „robotę«, dawała na stemple i ogłoszanie w gazetach utonęło gdzieś ty wszystko w Sądzie Okręgowym w Tarnowie i do dziśdnia nie ma nadziei co do jej załatwienia.

2.) Józefa Duszlak z Wiewiórki tak samo od dwu lat stara się o metrykę po swoim żaginionym mężu, który zaginął we Włoszech i pomimo, że dostała nawet ową upragnioną metrykę, to jednak z powodu małoznaczącej omyłki wymieniona wdowa do tego czasu nowej metryki nie otrzymała i sprawa nie załatwiona znowu leży w Sądzie Okręgowym w Tarnowie. Nie pomagają żadne podania ani prośby ostemplowane bardzo wysoko—Sąd rzuca wszystko do kosza i wcale nie myśli o tem aby się zajmować sprawami wdów, bo cóż im może biedna i nieporadna wdowa za ich opieszałość zrobić?

Dlatego zwracamy się my biedne wdowy po mężach zaginionych na wojnie do wszystkich posłów ludowych, aby raz wreszcie zajęli się nami i osobną ustawą sejmową uregulowali jakoś tę sprawę—te sprawy zaś, które u-

tonęły w Sądzie, niechby władze należycie załatwiły, gdyż nie każdą kobietę stać na to, aby mogła włóczyć się ciągle po sądach i adwokatach, tracić drogi czas — no i nie stać jej na to aby się mogła okupować w dodatku bezskutecznie

Za wdowy i sieroty po zaginionych
Wojciech Ruda
z Pilzneńskiego.

(Od Redakcji) Artykuł ten ze względu na ważność samej sprawy zamieszczamy a zarazem zaznaczamy, że sprawy dwu wyżej wymienionych kobiet w jaknajbliższym czasie—na wskutek naszego wstawienntctwa pomyślzałatwione bedą.

Głos oburzenia.

W jednym z listów otrzymanych przez Redakcję po upadku rządu prez. Witosa, znajduje się charakterystyczny ustęp, który przytaczamy:

»Ostatnie wypadki polityczne podziałały na mnie tak, że dostałem strasznej apatji do życia i byłem głuchy na wszystko i nic mnie już nie obchodziło. Powiedziałem sobie, niech się cała Polska zawali w przepaść, a nowa Polska niech powstanie gdzieś na księżycu, aby tam nie zaleźli już Bryle, Pluty i reszta głupich niedźwiedzi chłopów, co ich Bryle na łańcuszku wodzą. Ale tak się nie stało, a stało się, że nasze zamiary i projekty przyszłości razem z reformą rolną poszły w niwecz i przywalono je grubą warstwą śmieci, a Bryle, Pluty Berki i Łaskudy po nich teraz deptają. Czy to nie wstrętne i bolesne dla nas i czy nie hańba całemu chłopstwu i narodowi polskiemu? Cóż na to nasi chłopi? Czy nie uważają za stosowne dotknąć się tych nietykalnych łbów posłów, brylowskich? Szkoda, że ja tak daleko, bo wziąłbym ich do rozprawy i załatwiłbym sprawę bez wiecu i gadania«

Takie szczere choć proste słowa oburzenia wyrywają się chłopu Piastowcowi, rzuconemu przez los na obczyznę. Serce cierpiącego biedę wśród obcych odczuło najlepiej krzywdę wyrządzoną przez rozłamowców całemu ludowi wiejskiemu—umysł jego ocenił trafnie doniosłość łajdackiej zdrady—trafniej, niż tysiące chłopów, którzy tym faktem niewiele się zajęli, mimo, że na ich skórze jego następstwa się odbiją.

P. S. L. w trosce o los drobnego rolnika.

Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego nie ustaje w walce o byt rolnictwa. Oto w dniu 18. b. m. Klub nasz wniósł do Sejmu wniosek nagły w sprawie przyjścia z pomocą kredytową drobnemu rolnictwu.

Treść wniosku jest następująca:

Pomimo względnie dobrych urodzajów w roku 1923 rolnictwo, a zwłaszcza drobniejsi producenci rolni przeprzeżywają obecnie kryzys, którego przyczyn należy szukać przedewszystkiem w dużej różnicy cen produktów rolnych w stosunku do cen produktów przemysłowych Gdy bowiem ceny węgla, żelaza materjałów włókienniczych przekraczają ceny przedwojenne, a często i o 100%, to ceny produktów rolnych stoją poniżej cen przedwojennych.

W tych warunkach drobny rolnk, który opiera cały swój dochód na sprzedaży produktów rolnych, nie jest w stanie zaopatrzyć się w najniezbędniejsze dla siebie i swego gospodarstwa przedmioty, Rząd zaś stosując nieuzasadnione ograniczenia przy wywozie nadmiaru produktów rolnych wysokie taryfy przewozowe, utrudniające rozprowadzenie tych produktów po kraju położenie jeszcze pogarsza.

Skutkiem takiego stanu rzeczy wieś coraz bardziej ubożeje, co z konieczności grozi upadkiem wytwórczości rolnej oraz z powodu zmniejszania siły konsumcyjnej wsi, zachwianiem przemysłu, a w następstwie i zachwianiem dzieła sanacji Skarbu.

Jest to zjawisko niezmiernie groźne dla życia gospodarczego Państwa i Rząd winien pospieszyć z pomocą ażeby umożliwić przetrwanie kryzysu. W pierwszym rzędzie idzie tu o pomoc kredytową. Rolnik musi uzyskać środki, ażeby przetrzymać ciężkie chwile, dokonać zasiewów i przed sezonem pracy w polu mógł należycie uzupełnić swój warstat gospodarczy.

Niestety w zakresie kredytów Rząd prowadzi politykę zupełnie rolnictwu nie zrozumiałą. Przemysł, handel korzystają w całej pełni z kredytów państwowych. gdy kredyty, idące na rolnictwo stanowią zaledwie ułamek procentu, gdy obciążenia n. p. z tytułu podatku majątkowego stanowi 50% ogólnej sumy udzielanych kredytów, a jeśli idzie o drobne rolnictwo nie może otrzymać nawet najdrobniejszego kredytu.

Jedyna instytucja, mająca za zadanie udzielać w pierwszym rzędzie drobnemu rolnictwu kredytu, jaką jest Państwowy Bank Rolny pozbawiona jest zupełnie środków, a nawet w ostatnich czasach Min. Skarbu zabrało z tego Banku 100 miljardów do kas państwowych, uniemożliwiając mu całkowicie prowadzenie jakichkolwiek operacji kredytowych.

To wrogie stanowisko Rządu w stosunku do wytwórczości rolnej, a co za tem idzie do przeważającej części społeczeństwa musi jak najrychlej uledz zmianie. Przedewszystkiem należy wobec zbliżającego się okresu robót i zasiewów wiosennych umożliwić wsi otrzymanie dostatecznego kredytu. W tym celu Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd do natychmiastowej pomocy rolnictwu przez wyasygnowanie odpowiedniej kwoty najmniej 60 miljonów złp. na kredyty dla drobnego rolnictwa.

Kwota ta winna być pozostawiona w pierwszym rzędzie do dyspozycji Państwowego Banku Rolnego i innych instytucji kredytowych, pozostających w ściślejszym stosunku z drobnem rolnictwem.

DOBRA RADA NA CZASIE!

Chociaż Bracia ciężkie czasy,
Brak gotówki, puste kasy
Ja wam radę dam:
Szlachcie, panom brak pieniędzy
Sami żyją „w wielkiej nędzy“,
Więc niech daje — cham.

Dawać chama tu, pod prasę!
Wnet napełnim naszą kasę,
Nasz rządowy — kosz!
Będzie płynął niezadługo,
Jakby, jaką wielką strugą,
Do kas naszych grosz.

Tylko śrubkę przykręcimy,
Kasy nasze napełnimy,
W jak najkrótszy czas.
Tylko kręcić, wiercić, kręcić!
A będziemy wkrótce świecić
Pełnią naszych kas.

Bo pan na to, aby tracił,
Cham od tego, aby płacił,
Zawsze było tak!
Więc jako chłop nieodrodny,
Daje środek niezawodny
Na pieniędzy brak.

Ludwik Romas chłop w Podlipiu.

O przyspieszenie wykonania reformy rolnej.

Klub parlamentarny PSL przedłożył Sejmowi wniosek nagły w sprawie przyspieszenia uchwalenia ustawy o parcelacji i osadnictwie, która, jak wiadomo, jest właściwie przejściem do wykonania reformy rolnej.

Wniosek brzmi jak następuje:

Wysoki Sejmie! Po długich bo kilka miesięcy trwających obradach w komisji rolnej wniesiony został na porządek dzienny obrad pełnego Sejmu przygotowany przez rząd poprzedni, projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie, mający na celu istotne zrealizowanie reformy rolnej, która skutkiem braków, jakie zachodziły w dotychczasowem ustawodawstwie, wskutek niewłaściwej interpelacji ustawy o wykonaniu reformy rolnej przez odnośne władze, a szczególniej sądy, nie była w życie wprowadzona. Projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie spotkał się na pełnym Sejmie z aprobatą większości Sejmu, gdyż wniosek o przejście nad tym projektem do porządku dziennego upadł.

W tym stanie rzeczy nastąpiła zmiana rządu, a obecny prezes Rady Ministrów już w swem wstępnem exposé zaznaczył, że rząd obecny obok sanacji skarbu także przeprowadzenie reformy rolnej uważa za konieczność i będzie sprawę tę uważał za część programu, zastrzegając sobie jedynie wniesienie poprawek do projektu ustawy o parcelacji i osadnictwie.

Mimo jednak upływu pełnych trzech miesięcy rząd obecny poprawek tych nie zgłosił, co więcej nawet przedkładając Marszałkowi Sejmu w styczniu br. wykaz spraw uważanych za pilne nie zamieścił w wykazie tym sprawy reformy rolnej; na zapytanie zaś ze strony przedstawiciela klubu PSL odnośnie do tej sprawy, gdy marszałek Sejmu zwrócił się o wyjaśnienie do p. Ministra Reform Rolnych—otrzymał od tegoż pismo ponawiające zapowiedź wniesienia poprawek, które jednak nie zostały zgłoszone. Tak samo projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie od połowy grudnia r. ub. dotąd nie został wziętym w dalszym ciągu pod obrady Sejmu. W międzyczasie Klub P. S. L. wniósł do Sejmu projekt ustawy o sfinansowaniu reformy rolnej umożliwiając rządowi zajęcie stanowiska także i w tej z reformą rolną ściśle zwiększonej sprawie.

Gdy zatem wobec powyższego stanu rzeczy reforma rolna utknęła na martwym punkcie, a przez to sprawa ta tak wielkiej wagi nie może doczekać się ostatecznego rozwiązania z wielką szkodą dla państwa i ludu, Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, aby bezwłocznie przez zajęcie określonego stanowiska w stosunku do wniesionego już przez rząd poprzedni projektu o ustawie o parcelacji i osadnictwie w związku ze sprawą sfinansowania reformy rolnej umożliwił Sejmowi dalsze obrady i uchwalenie tych za konieczne uznanych ustaw.

podpis nieczytelny.

Pomorze przy P. S. L.

W dniach 16. 18. 20. i 22. lutego b. r. odbyło się szereg wieców P. S. L. w miejscowościach Sęków pow. Działdowo, Gorczenica pow. Brodnica, Cegielnik pow. Toruń, Mokre pow. Grudziądz. Wszystkie te zgromadzenia urządzone zostały staraniem Zarządu Okręgowego na Pomorzu i udały się nadzwyczaj pomyślnie, co jest dowodem, że siła PSL. i popularność prez. Witosa ogromnie tu wzrosła.

Na wiecach tych, uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni ..... wyrażają Klubowi poselskiemu PSL., a w szczególności prez. Wincentemu Witosowi, prezesowi Klubu, pełne zaufanie i zaznaczają, iż wszyscy w swojej gminie dążyć będą, by skupiać wszystkich włościan pod PSL., jako prawdziwej organizacji ludowej.

2) Zgromadzeni wyrażają oburzenie tym posłom, którzy wybrani z listy państwowej PSL. zatrzymali mandaty po wystąpieniu z Klubu PSL., piętnują to ich postąpienie, jako w najwyższym stopniu niehonorowe i niemoralne.

Korespondencje.

Gorzyce w dąbrowskiem, w marcu 1924.

Biednemu wieje zawsze wiatr w oczy, ale najgorzej zawsze biedakowi, który ma wielu opiekunów i dobrodziei. Opiekowali się nami Bryle w Sejmie w Warszawie i zniweczyli nam reformę rolną, tu zaś opiekują się inne rekiny, którzy przychodzą tuczyć swój napchany brzuch na naszej krzywdzie.

„Księżna Pani“ Sanguszkowa chciałaby coś ze swych folwarczków sprzedać. Mimo braku jedności u chłopów, boi się reformy rolnej i wolałaby, jak inni obszarnicy sprzedać ziemię za dolarki i umieścić je w zagranicznych bankach. Trafia się obecnie dobry pozór do sprzedaży, bo trzeba płacić podatek majątkowy — na to przecież sprzedać pozwolą. Rozgłoszono, że idzie na sprzedaż Szpakowa w dąbrowskim powiecie i wnet rzuciła się hurma spekulantów, aby na tem zarobić. Dobił się najpierwszy p. Michałes, który na parcelacji zrobił majątek i ten pan Michałes za pieniądze żydowskie zgodził Szpakową po 90 dolarów za mórg. Nie dopuszczono, jak zwykle Komitetu bezrolnych i małorolnych z okolicznych wsi jak Gorzyce, Niecieczy i Czyżowa, choćby byli tę samą cenę zapłacili, bo gdzieżby »jaśnie pan« Wiśniewski z chamami się targował. Zresztą pan Michałes wziął ziemię dla chłopów, nie dla kogo innego — chyba, żeby sobie jaki ośrodeczek zostawić. Kupił ziemię po 90 dolarów, brał zaś od chłopów zadatki po 300. Przecież stracić nie można. Szczęściem, że ujął się naszej krzywdy prez. Witos, który sprzedaży przeszkodził — nie wolno sprzedawać przelewaczom. Odetchnęli chłopi myśląc, że sami dobiją targu po cenie nie tak paskarskiej. Im przecież, jako nabywcom z pierwszej ręki, bezrolnym i małorolnym nie robionoby trudności z przewłaszczeniem.

Dwukrotnie udawała się delegacja chłopska do Gumnisk, ale ich nawet nie dopuszczono do „jaśnie państwa“. Odeszli z niczem, ale będąc w Tarnowie dowiedzieli się, że mają nowego opiekuna, który im chce pomóc w kupieniu ziemi. Jest to pewien mecenas niegdyś „wielki“ działacz ludowy, obecnie znienawidzony przez lud za krętackie i macherskie postępowanie. Pan mecenas rozmawiał z jednym z naszych działaczy — wmawiał mu, że on kupuje Szpakową i prosił go, żeby miał wzgląd na biednych chłopów—sam zaś, mówiąc to, miał już w kieszeni pełnomocnictwo do sprzedaży Szpakowy. Skąd to p. mecenas ma takie względy u »księżnej pani“ i poco mu to—może o ośrodeczek chodzi a może on tylko bezinteresownie, dla dobra chłopów bierze na siebie ten ciężar, nie myśląc o własnym zysku. Tak, czy owak chłopi obejdą się bez przelewaczy, mają swój komitet, który kupno załatwi, gdyby jednak chciano na ich skórze jaką macherkę zrobić—porachują się srogo z mecenasami i innymi opiekunami.

Sprawy polskie.

Polska poczyna powoli wchodzić na normalne tory pożycia gospodarczego z zagranicą.

Podniesienie się ekonomiczne Państwa widoczne na każdem polu, imponuje zagranicy. Nic też dziwnego, że szuka ona uregulowania stosunków handlowych z Polską. To też zawarliśmy traktaty handlowe z Francją, Włochami i z Japonją. Obecnie nowy poseł polski p. Darowski w Moskwie, nawiązuje rozmowy w sprawie traktatu handlowego polsko-rosyjskiego. Sowiety udają wprawdzie, że Polsce zrobią łaskę, gdy przystąpią z Nią do układów, a nawet jak pisaliśmy, wygrażają Polsce, wiadomo jednak wszystkim, że jest inaczej. My od Rosji nie potrzebujemy niczego, natomiast ona od nas wiele. Wszak najdogodniejsze drogi dla Rosji na Zachód, biegną

przez Polskę, co wobec zniszczenia środków komunikacyjnych w Rosji ma dla niej olbrzymie znaczenie.

Koniecznym wreszcie jest traktat z Anglją, z którą coraz żywsze utrzymujemy stosunki i gdzie na naszą korzyść poczyna się przechylać opinja.

Sprawa przegranej dla nas Kłajpedy, znalazła silny oddźwięk w Sejmie. Zgłoszono tam nagły wniosek klubów polskich w sprawie Niemna, Kłajpedy i Gdańska, domagający się zabezpieczenia Polsce dostępu do morza, zastrzeżonego w traktacie wersalskim. Nagłość wniosku uchwalono głosami wszystkich stronnictw polskich przeciwko Ukraińcom i Białorusinom — Niemcy i Żydzi opuścili salę przed głosowaniem. Tak w sprawach ogólno państwowych postępują sprzymierzeńcy wyzwoleńców, Plutów i socjalistów. I ci nie wstydzą się głosić, że współdziałanie z mniejszościami narodowymi jest dla Polski zbawiennem, bo zabezpiecza całą Polskę przed niewolą chjeńsko-piastową.

I cóż dziwnego, że z tymi samymi tzw. lewica wyzwoleńczo-socjalistyczno-plutowska, głosuje przeciw wydaniu niemieckiego posła **Naumana** hakatysty, sądom, za stwierdzone fałszerstwa dokumentów.

Tak lewica buduje i umacnia Państwo.

KRONIKA.

Do wiadomości ludowców pow. dąbrowskiego. Rejent Dr. Władysław Hołubowicz w Dąbrowie udzielać będzie **bezpłatnych porad prawnych** rolnikom powiatu dąbrowskiego w każdą sobotę od godz. 10 do godz. 1 w południe w swej kancelarji.

Pow. Sekretarjat P. S. L. w Dąbrowie.

10 procent na opornych płatników. Dnia 5. marca 1924 r. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, które postanawia że stawki drugiej zaliczki na podatek majątkowy nieuiszczone w przepisanych terminach płatności, podwyższa się o 10 procent za każdy miesiąc zwłoki. Miesiąc zaczęty liczy się za cały.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Prof. Tadeusz Lesiak — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.